

Niemcy: wysoki poziom analfabetyzmu wśród uchodźców

Zdawało się, że problem analfabetyzmu Europa definitywnie rozwiązała po II wojnie światowej. Tymczasem w Niemczech problem ten się znów pojawia. 17 procent uczestników kursów językowych dla uchodźców nie umie czytać i pisać.

Szef Federalnego Urzędu ds. Migracji i Uchodźców (BAMF) Hans-Eckhard Sommer przyznał, że imigracja z Bliskiego Wschodu nie rozwiąże problemów niemieckiej gospodarki. Dziś Niemcy chcą szukać pracowników w Europie, szczególnie na południu Starego Kontynentu.

Imigranci zbawieniem dla gospodarki?

Jest 5 września 2015 roku, sobota. Do Monachium przybywa 6 tysięcy uchodźców. Na przybyszów czekają setki mieszkańców Bawarii, wznoszą okrzyki „Witamy w Niemczech”, rozdają pluszowe zabawki, jedzenie i wodę. Ktoś w tłumie śpiewa „Ode do radości” – słowa Fridricha Schillera „wszyscy ludzie będą braćmi” słychać na nagraniu zarejestrowanym przez dziennikarza BBC. Media entuzjastycznie odnoszą się od idei otwarcia granic. Decyzję tę popiera także papież Franciszek.

Jednocześnie kanclerz Niemiec zapewnia, że masowa migracja nie narazi budżetu na zbyt duże wydatki. Wtórują jej ekonomiści i politolodzy. „To powinno być wyraźnie powiedziane, bo żaden polityk nie chce tego zrobić: Europa potrzebuje imigrantów, aby uniknąć stagnacji ekonomicznej” – mówi na łamach brytyjskiego „Guardiana” [ekonomista Paul Mason](#).

Na antenie TVN24 podobne tezy głosi dr Patrycja Sasnał: „Decyzja o przyjęciu setek tysięcy uchodźców nie jest podjęta pod wpływem emocji. W Niemczech za 25 lat będzie brakować rąk do pracy. To państwo, które się wyludnia i starzeje, jest tam prawie dwa miliony pustostanów. Niemcy, żeby utrzymać

konkurencyjność w światowej gospodarce, będą potrzebowały napływowych, zewnętrznych rąk do pracy spoza Unii Europejskiej” – przekonuje [ekspertka z Instytutu Spraw Międzynarodowych](#).

Brak kompetencji językowych

1 lutego tego roku szef BAMF na łamach „Rheinische Post” przyznał, że co szósty uczestnik kursu integracyjnego jest analfabetą. Za „wielkie osiągnięcie” uznał zaś to, że 13 procent kursantów osiągnęło poziom B1, zaś 40 procent poziom A2 w europejskim systemie klasyfikacji umiejętności językowych.

Zapewne można w tym kontekście mówić o sukcesie edukacyjnym na miarę możliwości kształcących się, lecz z punktu widzenia ekonomicznego osiągnięcie poziomu A2 (poziom podstawowy) czy B1 (poziom średniozaawansowany) nie daje możliwości samodzielnego funkcjonowania na niemieckim rynku pracy. Osoby, które osiągnęły poziom A2 mogą zamówić samodzielnie obiad, zakomunikować swoje najprostsze potrzeby, podać podstawowe informacje o sobie i swojej rodzinie czy zrobić zakupy, zaś ci na poziomie B1 umieją radzić sobie w podróży, są w stanie pisać prywatne wiadomości, czy budować proste zdania na tematy związane z życiem codziennym.

Dopiero poziom B2 umożliwia napisanie listu motywacyjnego i pomyślnie przejście rozmowy klasyfikacyjnej. Możliwość nabywania nowej wiedzy w języku obcym mają osoby, które osiągnęły poziom C1. Jednym słowem 70 procent uczestników kursów językowych dla uchodźców nie ma kompetencji językowych do tego, by swobodnie poruszać się na rynku pracy, czy zdobywać w języku niemieckim nową wiedzę, zaś 57 procent nie osiągnęło nawet poziomu, który umożliwia samodzielne załatwianie codziennych spraw.

Dość często nie wiadomo, skąd przybyli

Hans-Eckhard Sommer, chociaż podziwia motywację kursantów do

nauki, nie może jednak odpowiedzialnie przyznać, że osoby reprezentujące co najwyżej poziom B1 są przygotowane do wymogów współczesnego rynku pracy. Zresztą Federalny Urząd ds. Imigracji i Uchodźców otwarcie dziś przyznaje, że „uchodźcy nie są rozwiązaniem problemu braku wykwalifikowanej siły roboczej w Niemczech”. Dlatego Niemcy szukają dziś pracowników na południu Europy, z nadzieją spoglądając na Hiszpanię, Portugalię czy Grecję.

Co istotne, jedynie 45 % uchodźców dysponuje dokumentami tożsamości. W przypadku zaś 55 %, urzędnicy skazani są na żmudne i skomplikowane procedury ustalenia tożsamości przybyszów. W tym celu wykorzystują telefony komórkowe migrantów, ale i one „po kilku dniach pobytu w Niemczech znikają”. Niemieckie służby imigracyjne nie wiedzą więc, skąd tak naprawdę przybywają do nich imigranci.

Kultura ma znaczenie

Podstawowym błędem, który legł u fundamentów niemieckiej koncepcji otwarcia rynku pracy na imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, było przekonanie, że kwestie kulturowe nie odgrywają w kontekście ekonomicznym ważnej roli. Nie jest jednak tak, że stanowisko pracy opróżnione przez Niemca udającego się na emeryturę może zostać automatycznie objęte przez przybysza z Bliskiego Wschodu. Oprócz kompetencji poznawczych czy językowych znaczenie ma znajomość miejscowych obyczajów oraz stosunek do obowiązków służbowych.

*

Dziś już nie można mieć wątpliwości, że ci, którzy mieli być zbawieniem dla niemieckiej gospodarki, w istocie są obciążeniem. Gospodarki Niemiec nie uratują ani analfabeci, ani władający językiem niemieckim na poziomie A2, czy nawet B1.

Piotr Ślusarczyk

Źródło: <https://www.dw.com>